

TADEUSZ CHMIELEWSKI

ur. 1922; Unin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, praca zawodowa

Praca w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej i dalsza kariera zawodowa

Poza pracą w tym [Wojewódzkim] Zjednoczeniu [Przemysłu Terenowego] byłem także członkiem komisji takiego Społecznego Zespołu Planowania, z tytułu znajomości spraw wojewódzkich, spełniającego rodzaj nadzoru takiego nad Wydziałem Planowania w Urzędzie Miejskim. I tam, jednym z członków tej komisji, był także zastępca głównego architekta. No i za jego namową przyjąłem zatrudnienie na półetacie w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Praca z początku była dla mnie niezrozumiała. Po pół roku zgłosiłem kierownikowi swojemu zastrzeżenia czy jest sens, bo ja poszedłem tam jako ekonomista, że w pracowni jest potrzebny ekonomista, a ja tam nie widziałem myśli ekonomicznej w tym co robiłem. Robiłem inwentaryzację urbanistyczną dla miasta urzędzeń usługowych tak zwanych czyli oświata, handel, sklepy wszystkie, rzemiosło, lokale różne, budynki i lokale usługowe. O to chodziłem i spisywałem. To nie widziałem w tym ani odrobiny myśli ekonomicznej. Była praca techniczna, gdzie nie widziałem po prostu sensu z mojego punktu widzenia. To była taka inwentaryzacja. Spisywałem wszystkie istniejące lokale w Lublinie. No i po pół roku takiej pracy powiedziałem, że coś tu jest nie tak. No ale kierownik mnie przekonał, że jeśli pan będzie pracował tylko z taką intensywnością jak pan to robi, z taką częstotliwością składał materiały, to jest całkowicie wystarczające i proszę być spokojnym i tak dalej, i tak dalej. No więc zostałem, ale to było jeszcze pół etatu. I w tym Zjednoczeniu Przemysłowym praca mi nie bardzo odpowiadała. Musiałem wyznaczać zadania planowe, produkcyjne dla przedsiębiorstw. W sumie to 5 tysięcy ludzi było zatrudnionych. Te zadania były na województwo wyznaczane oczywiście przez ministerstwo i ja to byłem odpowiedzialny za rozdzielenie tego na przedsiębiorstwa i niejednokrotnie było oczywiste, że to jest nie do wykonania. A przy nie wykonaniu planu, cała załoga dostawała wynagrodzenie o połowę mniejsze, bo było bez premii, a premia była właśnie połową wynagrodzenia, albo i więcej. No i to był dylemat... miałem duże opory co do pełnienia takiej funkcji, w takiej sytuacji. I jak przyszła namowa tego

późniejszego kolegi, który mnie namawiał do przeniesienia się do pracowni, tak poprosiłem wojewodę żeby się zgodził na przeniesienie. Formalnie to był skok w dół, no bo z funkcji eksponowanej administracyjnie poszedłem na projektanta, ale to się stało moim zawodem i tak jak powiedziałem przed chwilą przez pół roku nie wiedziałem o co chodzi, chociaż dano mi jako materiał pomocniczy taką ze 200 stron liczącą książkę. W cudzysłowie książkę, oprawiony tekst maszynowy dotyczący miasta Tarnowskie Góry i z informacją, że mam napisać taką książkę dla Lublina. Umiąłem tą książkę na pamięć. Też nie wiedziałem o co chodzi, znaczy dogłębnie sens, bo to był opis, tak więc wiedziałem o co chodzi, co jest tam napisane tylko nie widziałem tam tej treści ekonomicznej, która była hasłem, że tam potrzebują ekonomisty, a ja przecież miałem pretensje do znajomości abecadła ekonomicznego, bo byłem asystentem ekonomii politycznej na KUL-u. I w Komisji Planowania też była praca rzeczywiście ekonomiczna. Słowem była to dla mnie taka sprawa przez dłuższy czas niejasna dopóki nie przyszło opracowanie, dopóki nie przeszło się całego cyklu opracowania planu. I to najpierw seminaryjnie. W ciągu, to był znowu taki zjazd w Kazimierzu, przez około tygodnia, 10 dni, dosłownie dzień i noc, czas rozłożony na 24 godziny na dobę z pracą, z harmonogramem czynności. I cały cykl opracowania planu zagospodarowania przestrzennego miasta został tam przerobiony na przykładzie Lublina. I wtedy złapałem o co chodzi. No i to się stało moim zawodem, to znaczy byłem tak zwanym programowcem czyli programowanie urbanistyczne to jest ocena ile, czego i gdzie potrzeba wyposażenia z urządzeń towarzyszących w zabudowie mieszkaniowej, i także chodziło jeszcze o strukturę mieszkaniową, ale to była późniejsza sprawa bo to już trzeba mieć spore wiadomości. A na początku była sprawa proporcji na terenach, które poddawane były zabudowie, proporcje między budynkami mieszkalnymi a innymi urządzeniami towarzyszącymi. Oczywiście była literatura, były częste spotkania instruktazowe, bardzo to było sprawnie robione i umiejętnie, centralnie był wówczas tym ministrem profesor Skibniewski, twórca polskiej szkoły ekonomicznej w dużym stopniu, on, i profesor Malisz. Tych dwóch głównie. No i skutek taki, że po trzech latach pracy, po zrobieniu tego, bo trzy lata trwały prace nad konstrukcją pierwszej wersji tego planu miasta Lublina. No plan był referowany najpierw przed Miejską Radą, Prezydium Miejskiej Rady, potem Wojewódzkiej Rady, potem ponieważ to było miasto PKWN-u, wobec tego na Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów, wszędzie tam po kolei byłem referentem, jednym z dwóch przynajmniej referentów głównych. No i skończyło się pierwszą nagrodą krajową za najlepszy plan w kraju, który na tyle był dobrze uznany, przyjęty, że przedrukowany w czasopiśmie francuskim, urbanistycznym. Czyli, że start się udał i ja potem jako już mający dobrą markę jako ten programowiec, zapisałem się na studia na Politechnikę w Warszawie. Na Wydziale Architektury było studium planowania przestrzennego. Dwa lata wykładów i egzaminów i rok na pracę dyplomową. No i wtedy już byłem kwalifikowanym urbanistą, ale zanim to skończyłem to już wiedziałem, że ten zawód lubię i że ten

sposób myślenia, który tam jest potrzebny trafia akurat w moje możliwości. Tak, że bardzo lubiłem ten zawód i bardzo wiele spraw przez moje ręce przeszło. Miejsce, które miałem pozwalało, bo bardzo szybko zostałem kierownikiem zespołu planu ogólnego i tą funkcję miałem przez 20 lat.

Data i miejsce nagrania	2005-02-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"